

12 lipca 2007



Michniowska rocznica

Nocą z 11/12. lipca 1943 roku oddziały żandarmerii, gestapo i SS otoczyły Michniów – rodzinną wieś wielu partyzantów legendy Gór Świętokrzyskich, Jana Piwnika – “Ponurego”. Mieszkańcy wsi nie mieli szans na ucieczkę. Pacyfikacja Michniowa była szczególnie bestialska. Obchodzimy 64 rocznicę tych tragicznych wydarzeń. Rozmowa z Przewodniczącym Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, Tadeuszem Kowalczykiem.

Nocą z 11/12. lipca 1943 roku oddziały żandarmerii, gestapo i SS otoczyły Michniów – rodzinną wieś wielu partyzantów legendy Gór Świętokrzyskich, Jana Piwnika – “Ponurego”. Mieszkańcy wsi nie mieli szans na ucieczkę. Pacyfikacja Michniowa była szczególnie bestialska. Mieszkańców mordowano z ogromną premedytacją. SS-mani podchodzili do kolejnych domów i – po wyniesieniu cennych sprzętów – podpalali wraz z domownikami. Tych, którym udało się uciec i wydostać z ognia – rozstrzeliwano. Do stodoły w centrum wsi “spędzono” wszystkich mężczyzn, rozstrzelano i podpalono. Następnego dnia – 13 lipca – wrócili hitlerowcy i zamordowali resztę osób zgromadzonych w Michniowie. Ilość spalonych i rozstrzelanych w dniach 12 i 13. lipca nie jest dokładnie znana. Na wspólnym grobowcu umieszczono 204 nazwiska, ale prawdopodobnie to jeszcze nie wszystkie. Obchodzimy 64 rocznicę tych tragicznych wydarzeń. Rozmowa z Przewodniczącym Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, Tadeuszem Kowalczykiem.

- Minęło 64 lata od tamtych tragicznych wydarzeń. Ktoś powie: zamierzchła przeszłość... Czy nadal istnieje potrzeba przypominania, potrzeba powracania do tego dramatu?

Tadeusz Kowalczyk: - Oczywiście. 64 lata temu zamordowano w bestialski sposób ponad dwieście niewinnych osób, w tym kobiety, a nawet kilkudniowe niemowlęta. Ich jedynym „przewinieniem” było to, że żyli w małej, świętokrzyskiej miejscowości, znajdującej się na terenie okupowanej Polski. Jedynym „przewinieniem” było to, że głodnym żołnierzom od „Ponurego” dawali od czasu do czasu jeść i pić. Ci ludzie chcieli normalnie żyć, cieszyć się tym życiem, brać śluby, wychowywać dzieci, wznosić domostwa. Zabrano im to wszystko w ciągu kilku godzin. Dlatego należy im się szacunek, dlatego w te lipcowe dni należy im się modlitwa i nasze wspomnienie.

- Na ile wydarzenia sprzed 64 lat mogą stać się nauką, lekcją dla dzisiejszych kilkunasto-, dwudziesto-, czy trzydziestolatków?

Tadeusz Kowalczyk: - Mogą być lekcją najważniejszą, lekcją, która sprawi, że ich poglądy na świat, na drugiego człowieka staną się pełne humanizmu. Przypominanie im tamtych wydarzeń nie może być tylko epatowaniem ludzkim cierpieniem, ale musi być nauką mówiącą, że nienawiść człowieka do człowieka jest najbardziej wyniszczającym uczuciem, jakie istnieje. Młodym ludziom należy uświadomić, że wojna, zabijanie, to nie gra komputerowa, gdzie siedzący przed monitorem może inkasować kolejne „punkty”, ale, że wojna to realne cierpienie ludzi, zabijanie, śmierć, głód, ból. O tym ma przypominać właśnie Michniów.

- A jaki wymiar mają te uroczystości dla Pana?

Tadeusz Kowalczyk: - Myślę, że kwiaty składane przed michniowskim Mauzoleum są pewnego rodzaju symbolem. Bo tak naprawdę składamy je wszystkim niewinnie pomordowanym na Kielecczyźnie w czasie ostatniej wojny. Kiedy jestem w Michniowie nie mogę oczywiście nie myśleć o Skalbmierzu, w którym mieszkam od 36 lat. Podobnie jak w Michniowie hitlerowcy mordowali tam niewinnych - zginęło około 100 osób. Takich miejscowości jest niestety w naszym regionie bardzo wiele...